

Firma: „DORADZTWO RELIGIJNE”

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Korzystając z dobrodziejstw polskiego kapitalizmu, który promuje indywidualne inicjatywy, zamieściłem w paru poczytnych gazetach ogłoszenie następującej treści: "Porady religijne, różne. Tel. 606 999 666. Nasze motto: "Gdy się wierzy, że posiada się prawdę, trzeba wiedzieć, że się w to wierzy, a nie, że się to wie" Lequier. Proszę dzwonić w godz. 10 — 12 lub zostawić nagraną wiadomość". Nie ma co się wygłupiać, dwie godziny powinno wystarczyć, nie wiadomo czy będzie większe zainteresowanie?

Pierwszy telefon odezwał się tuż po godzinie dziesiątej, dzwonił jak się okazało mężczyzna.

Doradca: Porady religijne. W czym mogę pomóc?

Mężczyzna: Naprawdę chodzi o porady religijne, czy to jakiś żart?

D: Nie, to nie żart. Słucham pana.

M: I w dodatku ten podejrzanie dziwny numer telefonu. Czy to ma coś znaczyć?

D: Czysty przypadek zapewne. Używam tego numeru od dłuższego już czasu. Proszę się nie obawiać, nie dodzwonił się pan do piekła. Słucham zatem.

M: A o co chodzi w tej sentencji? Nie bardzo rozumiem jej sens.

D: Proszę przeczytać ją uważnie raz jeszcze. Po prostu pomagamy ludziom **zrozumieć** problemy religijne, co do których mają jakieś wątpliwości lub zastrzeżenia. Pomagamy też im rozróżnić wiarę od wiedzy, gdyż często mylą się im te jakże odmienne stany umysłu. Słucham pańskiego problemu.

M: Ee,.. to w zasadzie nic takiego. Chodzi o chrzest dziecka, ma dopiero dwa miesiące i uważam, że można by jeszcze na pół roku odłożyć tę uroczystość, ale żona upiera się by już teraz je ochrzcić. Nie wiem doprawdy, które z nas ma rację.

D: Proszę mi powiedzieć jakiego jesteście z żoną wyznania?

M: No, katolickiego oczywiście!

D: Zatem Biblię uważacie za Słowo Boże, czy tak?

M: Oczywiście, że tak! Chyba nie sądzi pan, że mogłoby być inaczej?!

D: Po prostu chcę się upewnić, by udzielić panu właściwej rady. Jeśli tak się sprawy mają, to proszę odłożyć ten chrzest na później...

M: A jednak miałem rację — wtrącił mężczyzna wyraźnie ucieszony.

D: Nie do końca. Mówiąc „na później” miałem na myśli kilkanaście lat, a nie parę miesięcy.

M: Jak to?! Kilkanaście lat?! Przecież to ewidentna bzdura!

D: Być może, nie oceniam tego. Tyle, że tę „bzdurę” jak to pan określił, zaleca samo Pismo Św., słowami Jezusa: „Kto uwierzy i przyjmie chrzest będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony” Mk 16,16. Czy nie wynika z tych słów jednoznacznie, iż przed przyjęciem chrztu należy **uwierzyć** w prawdy tejże religii? Jednym słowem; człowiek musi być **świadomy** wyboru swego światopoglądu, dlatego ta kara dotyczy braku wiary, a nie chrztu, który bez niej jest nic nie znaczącym epizodem w życiu człowieka, nie pozostającym nawet w jego pamięci. Jak pan myśli, czy kilkumiesięczne dziecko jest w stanie wykształcić w sobie tę zalecaną wiarę religijną?

M: (po dłuższym milczeniu) No, nie wiem,.. mam całkowity chaos w głowie. Przyznam się, że nie spodziewałem się aż tak bardzo niezyciowej rady. Dobrze sobie; kilkanaście lat! A co by sobie ludzie o nas pomyśleli?! Skąd to w ogóle panu przyszło do głowy?!

D: Stąd, że potwierdził pan, iż Biblię uważacie za Słowo Boże. Moja rada ma w niej uzasadnienie, więc czego by pan oczekiwał? Odwołania się do jeszcze wyższego autorytetu? W tej religii takiego nie ma,.. choć jest on **poza** religiami, ale to na pewno pana nie zainteresuje.

M: No, nie,.. ale przecież w naszej tradycji jest to nie do pomyślenia!

D: Więc musi pan sam sobie odpowiedzieć na pytanie, co dla pana jest ważniejsze: autorytet Słowa Bożego, czy tradycja waszego Kościoła i ewentualna opinia bliźnich. Ja w tym panu nie pomogę. Żegnaj i polecam się na przyszłość.

Nie minęła nawet minuta, kiedy powtórnie zadzwonił telefon.

Doradca: Porady religijne. W czym mogę pomóc?

Kobieta: To nie jest pomyłka? Naprawdę chodzi o porady religijne?

D: Naprawdę. Jaki ma pani problem?

K: Czy pan jest księdzem? A może to porady dla księży czy też katechetów?

D: Nie, nie jestem księdzem, a porady są dla wszystkich zainteresowanych. Jaki jest pani problem?

K: Hmm,.. nie jestem pewna,.. no ale skoro już zadzwoniłam, to spytam. Chciałabym pójść na pielgrzymkę do Częstochowy lecz nie wiem w jakiej mam iść intencji. Co by mi pan doradził?

D: Czy oczekuje pani mądrej rady, czy takiej jaką spodziewa się pani usłyszeć?

K: Oczywiście, że mądrej! Jakże by inaczej!

D: Proszę mi jeszcze powiedzieć jaką religię pani wyznaje?

K: No, jak to jaką?! Oczywiście, że katolicką!

D: Zatem Biblię uważa pani za Słowo Boże, czy tak?

K: Przecież to oczywiste, prawda?

D: To się okaże. W takim razie dla pani własnego dobra, zdecydowanie odradzałbym tę eskapadę.

K: Nie rozumiem,.. dlaczego to?!

D: Odpowiedź znajdzie pani w samej Biblii. W Księdze Wyjścia zamieszczony jest Dekalog, a w nim II przykazanie, w którym wyraźnie napisano: „Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego co jest na ziemi nisko, ani tego co jest w wodach pod ziemią! Nie będziesz oddawał im pokłonu i nie będziesz im służył, ponieważ Ja Pan, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze występki ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia względem tych, którzy mnie nienawidzą, okazuje zaś łaskę aż do tysięcznego pokolenia tym, którzy mnie miłują i przestrzegają moich przykazań” Wj 20,2-17. Chyba nie chce pani narażać siebie, swoje dzieci, wnuki i prawnuki na bożą karę z powodu tej nieprzemyślanej decyzji?

K: Cóż za bzdury pan wygaduje?! Przecież bardzo wielu ludzi chodzi na pielgrzymki!

D: To tylko świadczy o ich nieświadomości w tym względzie i perfidności ich pasterzy. Ograniczmy się do pani przypadku, chciała pani porady więc jej udzieliłem. Czy pani z niej skorzysta czy nie, to już nie moja sprawa. Czy jeszcze coś chce pani wiedzieć?

K: Ale na jakiej podstawie daje mi pan taką dziwną radę?

D: Na podstawie pani oświadczenia, iż Biblię uważa pani za Słowo Boże. Tak pani powiedziała.

K: No, tak,.. uważam, jak każdy chrześcijanin chyba. Ale nasi księża mówią co innego w tej kwestii, więc kogo powinnam posłuchać?

D: Na pytanie kto jest dla pani ważniejszy; Bóg czy ksiądz, musi pani sama sobie odpowiedzieć. Ja nie znam pani hierarchii wartości, by udzielić rady w tym względzie.

K: Ale przecież ludzie chodzą na te pielgrzymki, aby przekazać Matce Bożej swoje prośby, czyż nie?

D: Z punktu widzenia religijnych dogmatów — chodzą całkiem niepotrzebnie. Po pierwsze dlatego, że idą nie do Matki Boskiej, lecz jednego z jej **obrazów**, których kultu Bóg nie toleruje. Po drugie, proszę powiedzieć czy modli się pani do Boga w domu i wierzy, iż zostaje przez niego wysłuchana?

K: No, tak,.. ale co to ma do rzeczy?

D: Bardzo wiele! Przecież wierzy pani, że Bóg jest wszechwiedzący i wie wszystko o swym dziele w najdrobniejszych szczegółach. „Albowiem wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, wprawdzie zanim Go poprosicie” Mt 6,8. Zatem skoro wierzy pani, że modlitwy do niego skierowane z domu zostają wysłuchane, to i prośby do Matki Boskiej mogą być kierowane z tego samego miejsca. Powtórzę raz jeszcze i proszę to zapamiętać: jeśli się wierzy, że Bóg jest wszechwiedzący i wszechobecny w swym dziele, żadne pośrednictwo lub wstawiennictwo — czy to przez świętych, czy członków bożej rodziny - nie jest potrzebne, ponieważ zaprzeczałoby to bożej doskonałości i wielkości. Czy jest to dla pani wystarczająco przekonujące?

K: Hmm,.. nie wiem doprawdy co o tym wszystkim myśleć.

D: Rozumiem, że nie ma pani więcej pytań. Żegnaj więc i polecam się na przyszłość.

Nie zdołałem nawet zrobić sobie porannej kawy, kiedy zadzwonił następny petent.

Doradca: Porady religijne, w czym mogę pomóc?

Kobieta: Jeśli prowadzi pan takie porady, to zapewne wierzy pan w Boga?

D: Proszę określić co rozumie pani przez słowo „Bóg”, a ja odpowiem czy w niego wierzę, zgoda?

K: Przecież to chyba oczywiste!

D: Jak dla kogo droga pani. Słucham zatem.

K: (po dłuższej chwili milczenia) To może ja się namyślę i zadzwonię później.

D: Proszę bardzo, jestem do usług w podanych godzinach.

Ciekawe — pomyślałem sobie — czy owa niewiasta wie, że wykorzystałem przed chwilą odpowiedź samego Einsteina, któremu zadano podobne pytanie? Chyba mało prawdopodobne. Moje rozmyślenia przerwał dźwięk telefonu.

Doradca: Porady religijne. W czym mogę pomóc?

Mężczyzna: Domyślam się, że rozmawiam z księdzem?

D: Niestety nie, a może na szczęście nie. Zależy od punktu widzenia.

M: Nie jest pan księdzem?! — ton głosu świadczył o niebotycznym zdumieniu pytającego — i może pan udzielać porad religijnych?! Czy nasz Episkopat wie o tym?

D: Jak pan słyszy, mogę. Nie mam pojęcia czy Episkopat wie o tym. To i tak nie ma znaczenia dla **jakości** udzielanych porad, czyli ich rzetelności merytorycznej.

M: Ale w ten sposób wkracza pan w kompetencje naszych duszpasterzy!

D: Tylko z pozoru, drogi panie. Zaręczam, iż nie usłyszysz pan od żadnego księdza tego rodzaju rad, jakich ja udzielam. Co wcale nie oznacza, że nie odzwierciedlają one **prawdy religijnej**. Są inne, ponieważ nie obliuguje mnie tzw. „misja ewangelizacyjna”, czyli otwarcie mówiąc interes kapłanów.

M: To ciekawe nawet. Jakiej by więc rady udzielił mi pan, odnośnie następującego problemu: moja żona jest osobą głęboko wierzącą, a ja tak bez przesady. Zapowiedziała, że jak nie będę z nią chodził do kościoła, to pomyśli o rozwodzie. Jak mam ją przekonać, by zmieniła zdanie?

D: Jakiego wyznania jest pańska żona?

M: Katolickiego,.. a dlaczego pan pyta?

D: Zatem respektuje autorytet Biblii i nauki z niej wypływające?

M: Czy ja wiem? Chyba tak, chociaż nigdy się na ten temat nie wypowiadała.

D: Więc panu podpowiem; dla **każdego** katolika Biblia musi być autentycznym Słowem Bożym, co do którego nie wolno mu mieć żadnych wątpliwości. A w tymże Słowie Bożym wyraźnie napisano: „Wszystko bowiem co się czyni niezgodnie z przekonaniem, jest grzechem” Rz 14,23. Jednym słowem zachowania religijne lub takie, które uważa się za religijne — czynione pod przymusem, a więc bez własnego przekonania, są z punktu widzenia tejże religii **grzeszne**. Gdyby jednak to nie wystarczyło, by skłonić pańską żonę do zmiany decyzji, proszę zacytować jej słowa samego Jezusa, który bynajmniej nie zachęcał do zbiorowych modłów w świątyni, a wręcz przeciwnie: „Ty zaś gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu” Mt 6,6,. Czy to wystarczy panu?

M: No, no! Do głowy by mi nie przyszło, że istnieją takie argumenty! I to w samej religii! Wielkie dzięki. Myślę, że to powinno wystarczyć. Ale tak przy okazji; gdyby zaszła potrzeba użycia dodatkowych argumentów, znajdzie się coś jeszcze na ten temat?

D: Owszem, może się jeszcze pan powołać na następujący fragment z Biblii: „Bóg, który stworzył świat i wszystko na nim, On, który jest Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach zbudowanych ręką ludzką i nie odbiera posługi z rąk ludzkich, jak gdyby czegoś potrzebował, bo sam daje wszystkim życie i oddech i wszystko” Dz 17,24,25. Wiele takich argumentów mógłbym panu przytoczyć, ale to wcale nie oznacza, że zostaną one zaakceptowane przez pańską żonę. Osobiście radziłbym zbytnio na to nie liczyć.

M: No, tak, ma pan rację,.. ale spróbować nie zaszkodzi. Dziękuję i do ewentualnego usłyszenia.

Przez jakiś czas był spokój, delektowałem się kawą i sięgnąłem nawet po przygotowaną lekturę, kiedy zadzwonił telefon. Odłożyłem z żalem książkę nie zapominając o zakładce.

Doradca: Porady religijne. W czym mogę pomóc?

Mężczyzna: Dzień dobry. Jestem politykiem, mniejsza o nazwisko i nazwę partii. Zależy mi, na przeforsowaniu pomysłu, aby w naszych sądach przysięgano na Biblię. Jakiej by mi pan udzielił rady, by sprawnie przeszło to w Sejmie?

D: Można wiedzieć dlaczego podjął się pan tego zadania?

M: No, jak to dlaczego?! Podniosłoby to prestiż sądów, przecież Biblia jest księgą cieszącą się największym autorytetem pośród Polaków — katolików. Pomyślałem więc, że będzie się świetnie

nadawała do tego celu, tak samo zresztą jak w Stanach.

D: Przepraszam, że spytam; czytał pan Biblię?

M: No, ee,.. w zasadzie to nie,.. ale skądinąd wiem, że cieszy się wielką estymą wśród społeczeństwa.

D: Jednakże nie dla całego. Znajdą się więc i tacy obywatele, którzy po złożeniu przysięgi na Biblię, będą mogli w majestacie prawa kłamać do woli, gdyż dla nich nie przedstawia ona żadnego autorytetu. Brał pan to pod uwagę?

M: To będzie marginalne zjawisko! Przecież prawdziwych katolików, dla których jest ona świętością, jest w naszym kraju dobrze ponad 90%. Te parę procent odmieńców nie ma sensu brać pod uwagę!

D: Te parę procent pan mówi? A do której grupy zaliczyłby pan tych wszystkich, którzy jawnie demonstrują swój antysemityzm, choć wg tejże Biblii nasz Bóg jest Żydem, jego matka Żydówką, a wszyscy apostołowie należeli do Narodu Wybranego przez Boga Jahwe? Jak Pan myśli, jakie znaczenie będzie dla nich miała przysięga na Biblię? Zastanawiał się pan nad tym problemem?

M: Ee,.. widzę, że zadzwoniłem pod niewłaściwy adres. Oczekiwałem krótkiej rzeczowej porady, a Pan mi prawi jakieś bzdurne moralitety!

D: A, jeśli tak, proszę bardzo: Biblia wg mojej skromnej wiedzy nie nadaje się do celu, który chce jej Pan wyznaczyć, a to z bardzo prostej przyczyny; reprezentuje ona całkiem odmienny stosunek do **przysięgi**. Wyraził to dobitnie sam Jezus, mówiąc: "A ja wam powiadam: wcale nie przysięgajcie — ani na niebo /../ ani na ziemię /../ ani na swoją głowę nie przysięgaj /../ niech wasza mowa będzie; tak, tak i nie, nie. A co nadto jest, od Złego pochodzi: Mt 5,34-37. Czy coś jeszcze?

M: No, tak,.. nie wiedziałem o tym,.. ale mam jeszcze jeden problem. Wyobraziłem sobie, że jakby przeszedł ten pomysł z Biblią, to następnym projektem w jaki bym się zaangażował, byłoby doprowadzenie do wybudowania przed gmachem Sądu Najwyższego,.. pomnika Dekalogu. Tak, jak jest to w Stanach Zjednoczonych. Nie myśli pan, że warto byłoby się tym zająć?

D: Czy dobrze słyszałem? Powiedział pan; Dekalogu?

M: No, tak,.. oczywiście, że Dekalogu! A co?

D: W takim razie niewątpliwie wejdzie pan w konflikt z Kościołem katolickim.

M: Nie rozumiem,.. dlaczego tak pan uważa?

D: Ponieważ Kościół katolicki naucza ocenzonego i zafałszowanego Dekalogu; bez II Przykazania z X rozbitym na dwa oddzielne, aby zgadzała się ich ilość. Wątpię więc aby hierarchowie tolerowali sytuację, kiedy wierni ich Kościoła będą mogli sobie oglądać w miejscu publicznym inną wersję Dekalogu i — co nie daj Boże — zacząć się zastanawiać, komu i z jakich względów te zmiany były potrzebne. Pominę tu aspekt kar jakie są przewidziane za nieprzestrzeganie tychże przykazań, ale może być pan pewien, że w żaden sposób nie przystają one do naszego prawodawstwa.

M: O cholera! Nie miałem o tym zielonego pojęcia!

D: Tak przypuszczałem. Jeśli więc mogę coś zasugerować, to proponowałbym panu poszukać innego zajęcia niż polityka, gdyż uprawiany przez pana jej styl: „sojusz ołtarza z tronem" nie ma racji bytu w państwie demokratycznym. Jeżeli nie ma pan więcej pytań, zegniam.

Po dłuższej chwili spokoju ponownie zadzwonił telefon. Po głosie można się było zorientować, że dzwoni młoda dziewczyna.

Doradca: Porady religijne. W czym mogę pomóc?

Dziewczyna: Czy ja naprawdę muszę się księdzu spowiadać? Uważam, że nie mam z czego, po prostu mam charakter mało rozrywkowy, a poza tym czytałam, że powołując się na tajemnicę spowiedzi, pewien ksiądz chronił mordercę, który dzięki temu cieszył się wolnością. To mnie wyraźnie zniechęciło do instytucji, która jest ponad prawem,.. stąd mój bunt. Ksiądz uczący nas religii powiedział, że w przeciwnym razie pójdę do piekła. Czy to może być prawdą?

D: Ze względu na bożą wszechwiedzę spowiedź człowieka przed drugim człowiekiem jest całkowicie nieuzasadniona. Ten boski atrybut powoduje, iż Bóg wie o swych stworzeniach wszystko, we wszystkich czasach jednocześnie. Według naszej religii Bóg zna nasze myśli **zanim** pojawiły się w naszych umysłach i wie o naszych uczynkach, nieskończenie wcześniej **zanim** je popełniliśmy. Po cóż mu zatem pośrednicy w postaci kapłanów, którzy nierzadko są bardziej grzeszni od grzeszników, których spowiadają? Jest to zbędny szczebel pośredni, który bardziej przeszkadza niż pomaga.

Dz: To mnie Pan pocieszył! A jeśli ksiądz nadal będzie się upierał przy swoim?

D: To proszę mu zacytować ten fragment Biblii: „Wszyscy przecież staniemy przed trybunałem Boga /../ tak więc każdy z nas o sobie samym zda sprawę Bogu /../ A swoje własne przekonanie

zachowaj dla siebie przed Bogiem" Rz 14,10,12,22. Oraz ten jeden jedyny fragment z Biblii, dotyczący spowiedzi: „Wyznawajcie zatem sobie nawzajem grzechy" List św. Jakuba. Czyli ty spowiadasz się księdzu, a potem ksiądz tobie, tak np. jak przedstawił to Wolter w „Kandydzie". Zadowolona cię takie rozwiązanie?

Dz: Chyba nie,.. nie jestem tego ciekawa. Poza tym — dzięki uzyskanym informacjom — miałabym zbyt dużą władzę nad naszym księdzem.

D: I o to właśnie chodzi w tym wszystkim, a Bóg jest tylko pretekstem do posiadania jej nad ludźmi. A konkretnie nad ich sumieniami czy raczej umysłami. Skoro już to zrozumiałaś, sama będziesz wiedziała jak się zachowywać w takich i im podobnych sytuacjach. Życzę wytrwałości.

Ledwie zdążyłem się rozłączyć, znów zadzwonił telefon. Cóż było robić, odebrałem.

Doradca: Porady religijne. Czym mogę służyć?

Mężczyzna: W ogłoszeniu napisał pan, że te porady są różne, więc może i dla nas znajdzie pan odpowiednią. Otóż jestem jednym z trzech znanych w Polsce egzorcystów, którzy podjęli się modlitwy w wyjątkowej intencji. Mamy zamiar poprzez wspólną modlitwę wyprosić u Boga, aby nie dopuścił do koncertu Madonny w naszym katolickim na wskroś kraju. Może przecież wyłączyć jej prąd, czy też w inny sposób spowodować, aby ta bezbożna i wyuzdana prowokatorka, naigrywająca się z naszej religii, nie wystąpiła tego ważnego dla nas dnia,.. a najlepiej wcale. Co by pan mógł doradzić, aby zwiększyć nasze szanse w tym zbożnym przedsięwzięciu?

D: Pozwoli pan, że zadam mu wpierw jedno pytanie: czy Bóg, w którego pan i pańscy koledzy po fachu wierzyacie jest może przez przypadek wszechmocny, wszechwiedzący i wszechobecny?

M: Oczywiście, że tak! Przecież jest Bytem absolutnie doskonałym!

D: No, właśnie! Znane są zatem panom słowa zawarte w Piśmie Św.: „Bo gdybyś miał coś w nienawiści, nie byłbyś tego uczynił. Jakżeby coś trwać mogło, gdybyś Ty tego nie chciał? Jakby się zachowało, czego byś nie wezwał?". Albo te słowa: „Czy może ktoś uciec przed tym co ja zamierzam zdziałać? Czy ktoś może sprzeciwić się mojej woli?". Zatem nie może w dziele bożym dojść do takiej sytuacji lub zdarzenia, o którym Bóg nie wiedziałby nieskończenie wcześniej i na którego zaistnienie w naszej rzeczywistości, nie wyraziłby swojej zgody, prawda? W tym kontekście działania panów są infantylnie i żenujące, bo zakładają wizerunek Boga ułomnego, nieprzewidującego skutków swych poczynań. Boga, któremu marne stworzenie musi zwracać uwagę, jak ma poczynać ze swoim dziełem, gdyż bez jego interwencji Stwórcy sam sobie nie poradziłby.

M: (niewyraźne chrząknięcia) No, cóż,.. nie wiem co powiedzieć..

D: Przynajmniej powinny być panom znane słowa Jezusa, który powiedział: „A ja wam powiadam: nie stawiajcie oporu złemu /../ miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują" Mt 5,38,44. Nie uważa pan zatem, iż ta wasza modlitwa powinna odbyć się w nieco innej intencji? Mianowicie za zdrowie Madonny i pomyślność udanego koncertu?

M: (bez słowa podziękowania lub pożegnania, rozmówca rozłączył się).

Tym razem minął dobry kwadrans nim zadzwonił telefon.

Doradca: Porady religijne. W czym mogę pomóc?

Kobieta: Dzwoniłam już raz do pana w sprawie pielgrzymki do Częstochowy, pamięta pan?

D: Oczywiście, że pamiętam!

K: Rozmawiałam więc ze znajomym księdzem na ten temat i powiedział mi, że to II Przykazanie z Dekalogu nie obowiązuje chrześcijan, dlatego nam wolno adorować święte obrazy. Zatem uczestnicy pielgrzymek do świętych miejsc naszej religii, nie tylko nie muszą się obawiać jakiegokolwiek kary ze strony Boga, ale wręcz mogą liczyć na nagrodę za taką postawę. I co pan na to?

D: Czy zna pani historyczne aspekty i przyczyny wyrugowania tego przykazania z Dekalogu?

K: Nie, nie znam i nie chcę tego znać! Wiadomo czy to prawda?

D: Tak myślałem. Otóż wydaje mi się, że ów ksiądz — z rozmysłem lub nie — wprowadził panią w błąd. Jego twierdzeniom przeczą słowa Jezusa, który powiedział: „Nie sądźcie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść ale wypełnić. Zaprawdę bowiem powiadam wam: Dopóki niebo i ziemia nie przeminą, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni. Ktokolwiek więc zniósłby jedno z tych przykazań, choćby najmniejszych i uczyłby tak ludzi, ten będzie najmniejszy w królestwie niebieskim" Mt 5,17-19. Proszę zwrócić uwagę na to zdanie: „Ktokolwiek więc zniósłby jedno z tych przykazań, choćby najmniejszych

i uczyłby tak ludzi" A II Przykazanie Dekalogu nie można chyba zaliczyć do najmniejszych, prawda? I co pani na to?

K: (chwila ciszy) Mimo wszystko bardziej wierzę księdzu...

D: Pani sprawa. Jeśli nie ma pani więcej pytań, żegnam.

Zadzwoił telefon nim zdążyłem dopić wystygłą już kawę.

Doradca: Porady religijne. W czym mogę pomóc?

Mężczyzna: Będąc na wycieczce ze znajomymi, podczas zwiedzania zabytkowego kościoła, wysłuchaliśmy przy okazji kazania, w którym ksiądz cytował fragmenty Ewangelii, mówiące, że prędzej wielbłąd przejdzie przez ucho igielne, niż bogaty dostanie się do nieba oraz przypowieść o bogatym młodzieńcu, któremu Jezus kazał wszystko sprzedać, pieniądze rozdać ubogim i dopiero wtedy iść za nim. Tak się składa, że jestem biznesmenem i pieniędzy mam pod dostatkiem. Nie mogę tylko zrozumieć **związku** pomiędzy ich posiadaniem za życia, a trudnością dostania się do nieba. Zna pan może wytłumaczenie tego problemu?

D: Jest to jedno z wielu zakłamań tejże religii; wynika bowiem, że posiadanie bogactwa jest tylko wtedy przeszkodą na drodze do nieba, jeśli nie dzieli się nim ów bogacz z Kościołem. Z jednej strony słyszymy takie pouczenia jak w pańskim przypadku, oraz inne do nich podobne: „A ci, którzy chcą się bogacić, wpadają w pokusę i zasadzkę, oraz liczne nierozumne i szkodliwe pożądanja, One to pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie. Albowiem korzeniami wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy" 1 Tm 6,9,10. Albo to: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi /../ bo o to wszystko poganie zabiegają /../ nie troszczcie się zbyt o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o siebie troszczyć się będzie" Mt 6,19,24. Natomiast z drugiej strony jest też coś takiego: „Jeżeli więc my zasialiśmy wam dobra duchowe, to cóż wielkiego, że uczestniczymy w żniwie waszych dóbr doczesnych? Jeżeli inni mają udział w waszej majątności, to czemu raczej nie my? /../ Tak też i Pan postanowił, ażeby z Ewangelii żyli ci, którzy głoszą Ewangelię" 1 Kr 8,11-14. Oraz: „Ten, kto pobiera naukę wiary, niech używa ze wszystkich swoich dóbr temu, kto go naucza" Ga 5,6. Pojmuje pan tę hipokryzję?

M: Zaczynam to rozumieć...

D: Z powyższego wynika, że kapłani chrześcijańscy, a później katolicy, chcieliby aby istniała między pasterzami a ich owieczkami swoista wymiana handlowa: my wam dajemy dobra duchowe, a wy nam w zamian dobra doczesne. Tyle, że jest tu poważna logiczna niekonsekwencja: wierni mają się dzielić ze swymi pasterzami bogactwem, którym to wg ich własnych nauk powinni się brzydzić i w żaden sposób o nie zabiegać o nie, ani go pożądać. A to z racji na jego wysoką szkodliwość podczas dostawania się do nieba. Więc domaganie się w tej sytuacji od owieczek partycypowania w tych grzesznych dobrach, można uznać za czyn wysoce nieetyczny, stawiający pod znakiem zapytania bezinteresowność i uczciwość owych kapłanów. Tym bardziej, iż Jezus wyraźnie powiedział: „Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie! Nie zdobywajcie złota, ani srebra, ani miedzi do swych trzosów" Mt 10,8,9. Satisfakcjonuje pana ta odpowiedź?

M: O, tak! Bardziej niż może się pan spodziewać!

D: Wobec tego cieszę się również i żegnam, polecając się na przyszłość.

M: Chwileczkę! Jeszcze moja znajoma chciałaby zamienić z panem kilka słów,.. można?

D: Oczywiście! Proszę bardzo!

K: Dzień dobry panu. Przysłuchiwałam się waszej rozmowie i chociaż nie wiem co pan znajomemu powiedział, to jest wyraźnie z niej zadowolony. Otóż we wspólnym gronie wysłuchaliśmy wtedy tego kazania i w związku z poruszonym w nim problemem, mam pytanie: czy rzeczywiście wystarczy sprzedać wszystko co się posiada i pieniądze rozdać ubogim, aby tym dobrym uczynkiem zasłużyć sobie na zbawienie? Czy to nie oznaczałoby, że i w tym przypadku bogaci będą mieli większą szansę na zbawienie, niż ubodzy, którzy będą korzystał z ich pieniędzy?

D: Pozornie mogłoby się tak wydawać, wszak w Biblii napisano: „Wszyscy bowiem musimy stanąć przed trybunałem Chrystusa, aby każdy otrzymał zapłatę za uczynki dokonane w ciele, złe lub dobre" 2 Kor 5,10. Jednakże Biblia ma to do siebie, że znajdują się w niej całkowicie sprzeczne ze sobą twierdzenia, dotyczące tego samego problemu. Tak samo i w tym przypadku, bowiem w innym liście jest napisane zgoła coś innego: „Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga; nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił" Ef 2,8,9. Skoro Bóg w swoim Słowie mówi: „Ja wyświadczam łaskę komu chcę i miłosierdzie nad kim się lituję. (Wybranie) więc nie zależy od tego kto chce, lub o nie się ubiega, ale od Boga /../ A zatem komu chce okazuje miłosierdzie, a kogo chce czyni zatwardziałym" Rz 9,15-18. Musi wynikać z tego jednoznacznie, że ludzkie uczynki — dobre czy złe — nie mają dla Boga **żadnego znaczenia** w kwestii zbawienia człowieka. Tym bardziej, że napisano również: „Kto bowiem umarł, stał się wolny

od grzechu" Rz 6,7. Pośmiertna kara (czy też zapłata) nie wchodzi w rachubę, skoro śmierć uwalnia nas od grzechów. Świetnie ten problem przedstawił Ludwik Feuerbach w jednym ze swoich esejów: „Jeżeli Bóg jest sam pojednawcą człowieka z Bogiem, Bogiem Zbawcą, zmagającym grzechy i uszczęśliwiającym ludzi, to nie może człowiek sam zmazywać swoich grzechów, być zbawcą samego siebie — a wobec tego wszystkie tzw. uczynki zasług, które czyni człowiek, wszystkie cierpienia i umartwienia, jakie nakłada na siebie, aby zmazać swoje grzechy, pojednać się z Bogiem, pozyskać sobie łaskę i błogosławieństwo boże, są daremne i nic nie znaczące — daremne i błahe są różaniec, posty, pielgrzymki, msze, odpusty, mnisi kaptur i welon zakonnicy. "Gdybyśmy mogli zmazać grzech uczynkami i dostąpić łaski, to krew Chrystusa byłaby przelana bez potrzeby i przyczyny" /../ Bowiem gdybyśmy mogli sami na to zasłużyć, to nie potrzebowalibyśmy do tego Chrystusa /../ Łaska albo zasługa; łaska znosi zasługę, zasługa znosi łaskę /../ Jeżeli Bóg jest istotą, która aktywnie działa dla człowieka w imię jego zbawienia i szczęścia, to aktywność człowieka na rzecz samego siebie jest zbędna. Czyn Boga znosi mój czyn". Czy ta odpowiedź zadowala panią wystarczająco?

K: Jak najbardziej! Bardzo dziękuję i pozdrawiam,.. mój znajomy również.

Dłuższa chwila spokoju, zdążyłem nawet przeczytać kilkanaście stron. Dzwonek telefonu.

Doradca: Porady religijne. Czym mogę służyć?

Młodzieniec: Nie tyle mi chodzi o poradę, co o potwierdzenie słuszności swoich poglądów. Jestem młodym wierzącym intelektualistą. Jeśli pan myśli, że to się wyklucza, to się pan myli i zaraz wyjaśnię dlaczego. Otóż Bóg w którego wierzę nie należy do żadnej ze znanych religii. Wiem, że tamci wszyscy bogowie zostali stworzeni ludzką wyobraźnią i dlatego ich wizerunki są takie niedoskonałe i wewnętrznie sprzeczne. Natomiast ten, w którego wierzę jest ponad nimi, gdyż jego istnienie wynika z racjonalnych przesłanek: ani wszechświat nie mógł powstać sam z siebie, ani życie biologiczne na ziemi, ani tym bardziej fenomen świadomej istoty, którą jest człowiek. Bez wątpienia konieczny był do tego Stwórca — ten właśnie, w którego ja wierzę. Przyzna mi pan rację?

D: Zanim to uczynię lub nie, proszę odpowiedzieć mi na parę pytań. Skoro pański Bóg nie należy do żadnej ze znanych religii, to zapewne nie ma też żadnego imienia?

M: Dokładnie tak! Jest po prostu Bogiem i nic więcej.

D: Co jeszcze pan wie o nim, prócz tego co mi pan powiedział?

M: Hmm,.. w zasadzie tylko to, że musi istnieć z powodów, które panu przedstawiłem.

D: Czego pan po nim oczekuje i czego on oczekuje od pana?

M: Nie rozumiem co pan ma na myśli?

D: Czy zastanawiał się pan **dlaczego** ludzie wierzą w Boga?

M: Czy ja wiem? Powody chyba mogą być różne.

D: Otóż są dwa główne powody: pierwszy to ten, że ludzie są indoktrynowani religijnie we wczesnym dzieciństwie, a potem już nie są w stanie uwolnić się od religijnego światopoglądu. Po drugie; wpojono im wtedy przekonanie, że **wierząc w Boga** będą lepszymi ludźmi i w nagrodę dostąpią oni obiecane go zbawienia. Jednym słowem ich wiara nie jest bezinteresowna: „łaską jesteście zbawieni przez wiarę" jak napisano w Biblii. Moje pytanie dotyczy tego właśnie problemu: czego pan oczekuje od owego Boga, no i czego on oczekuje od pana?

M: Po prawdzie to niczego,.. nawet nie wiem czy ten Bóg jest świadomy mojego istnienia.

D: Zatem ośmielę się stwierdzić, że pańska wiara jest jałowa, skoro nie przynosi panu żadnego pożytku. Bóg, którego istnienie determinuje jedynie konieczność istnienia wszechświata, który niczego od nas nie wymaga i od którego na nic nie możemy liczyć, ba! Nawet nie wiemy czy jest świadomy naszej obecności — to tak, jakby wcale go nie było. Dokładnie na jedno wychodzi. Już Marcin Luter na to wpadł, pisząc: „Jeżeli nie mamy oczekiwać zmartwychwstania, ani nie mieć na nic nadziei, to nie ma również wiary w Boga", oraz: „Bóg bez ciała jest dla nas bezużyteczny" i to najbardziej istotne: „Gdyby Bóg siedział w niebie sam dla siebie — jak kłoc — to nie byłby Bogiem. Bóg jest słowem, którego sens stanowi człowiek". Dlaczego ten nasz Bóg tak mocno powiązany jest ze swym stworzeniem — człowiekiem, powinno panu dać wiele do myślenia.

M: Czyli co mi pan ra.. sugeruje? Powiniennem wierzyć w jakiegoś konkretnego Boga?

D: Nie, skoro jest pan świadomy, że są oni wytworem samych ludzi, produktem ewolucji kulturowej.

M: Nie rozumiem do czego pan zmierza..

D: Do prostego wniosku: nie ma czegoś takiego jak „wiara w Boga". Istnieje natomiast wiara

w konkretnego Boga, który ma swoje imię i swoją historię. Boga, który jest w określonej **relacji** ze swymi wyznawcami, i który jest połączony z nimi określonymi zależnościami. Jednym słowem; jest to Bóg, który jest częścią historii ich kultury, ich sposobu pojmowania i wartościowania świata. Pańska wiara — mimo, że dotyczy Boga — na pewno nie jest religijna, bardziej przypomina deizm.

M: Więc co by mi pan radził w tej sprawie?

D: Zrobić jeden mały krok..

M: Ale w którą stronę; religii czy ateizmu?

D: Sam musi pan wiedzieć gdzie panu bliżej. Jest pan przecież intelektualistą, czyż nie? Jeśli nie ma pan więcej pytań, to żegnam, życząc zweryfikowania swych poglądów pod kątem rozumu.

Coś mi się wydaje — pomyślałem sobie po zakończeniu rozmowy — iż ten młody człowiek przeczytał „Problem istnienia Boga” Claude’a Tresmontanta tyle, że nie do końca, gdyż dopiero w posłowie tejże pozycji, wyjawiał on czytelnikom, że ów Bóg którego istnienia dowodził na 400 stronach i to od Wielkiego Wybuchu począwszy, to w istocie dobrze nam znany Bóg chrześcijaństwa. I tu już nie zwracał sobie głowy żadnym dowodzeniem, ani jakkolwiek argumentacją. Po prostu uznał to za oczywiste. Wystarczyło więc takiej książki nie przeczytać do końca, aby dojść do podobnych poglądów jak w przypadku owego młodego człowieka. No cóż, można i tak.

Przez dobrych parę minut delektowałem się ciszą, nim zadzwonił telefon.

D: Porady religijne. W czym mogę pomóc?

Młodzieniec: Należę do tzw. "pokolenia JP II" i chciałbym się dowiedzieć czy powinienem przeczytać Biblię? Bo przyznam się, że różne opinie słyszy się na ten temat.

D: Wpierw spytam; czy dumny jesteś z przynależności do tego „pokolenia”?

M: Oczywiście, że tak! Chyba jest to powód do dumy, prawda?!

D: To zależy od światopoglądu, ale nie wnikać w to. Jeśli więc tak się sprawy mają, to radziłbym nie czytać tej akurat pozycji,.. no chyba, że chcesz przestać się identyfikować z tym „pokoleniem”.

M: Ale dlaczego miałbym nie czytać?! Przecież to jest Słowo Boże!

D: Właśnie dlatego, iż w to wierzysz. Wyobraź sobie, że w tymże Słowie znajdują się takie oto fragmenty, dotyczące kultu, który wyznajesz: „Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie /../ Największy z was niech będzie waszym sługą. Kto się wywyższa będzie poniżony, a kto się poniża będzie wywyższony” Mt 23,9,11,12. „Pilnie się wystrzegajcie /../ abyście nie postąpili niegodziwie i nie uczynili sobie rzeźby przedstawiającej podobiznę mężczyzny lub kobiety /../ Strzeżcie się, abyście nie zapomnieli przymierza Pana, Boga waszego /../ i nie uczynili sobie wyobrażenia w rzeźbie tego wszystkiego, co wam zabronił Pan, Bóg wasz” Pwt 4,15,23. „Przeklęty każdy, kto wykona posąg rzeźbiony lub z lanego metalu — rzecz obrzydliwą dla Pana, robotę rąk rzemieślnika” Pwt 27,15. I jeszcze wiele podobnych rzeczy.

M: Niemożliwe! I to wszystko jest w Biblii?!

D: A jakże! To i wiele więcej. Przypuszczam, że nawet nie jesteś w stanie wyobrazić sobie.

M: Ee,.. to ja chyba zrezygnuję z tej lektury.. jakaś dziwna ona jest.

D: Skoro wolisz zdać się na pośredników i pozwalać aby inni za ciebie myśleli, to pewnie wiedza z niej nabyta do niczego ci nie będzie potrzebna, a nawet mogłaby zaszkodzić twojej wierze. Być może nawet, iż doszłoby do niezamierzonego efektu, określonego jako: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”. Chciałbyś tego?

M: Nie wiem,.. chyba jednak nie.

D: Tak właśnie myślałem! Jeśli to wszystko, żegnam.

Spojrzałem na zegarek, było po jedenastej. Po dłuższej chwili ponownie odezwał się telefon.

Doradca: Porady religijne. Czym mogę służyć?

Mężczyzna: Dzień dobry. Pochodzę z Holandii i z racji małżeństwa z Polką zamieszkałem w waszym pięknym kraju, poznałem waszą kulturę, a teraz przyszedł czas na poznanie waszej religii. I tu muszę przyznać napotkałem pewne trudności ze zrozumieniem niektórych jej prawd. A żonie już obiecałem, że weźmiemy ten ślub kościelny, bez którego ona nie wyobraża sobie małżeństwa. I cóż mam począć?

D: Przepraszam, że spytam: chce pan być wyznawcą tejże religii, czy jej znawcą?

M: Oczywiście, że wyznawcą! Ale przecież jakieś choćby podstawowe zrozumienie wyznawanej religii jest konieczne, prawda? Chyba u was nie jest inaczej?

D: Pozornie może się tak wydawać, lecz zaręczam panu, że tak nie jest. Gdyby tak miało być jak pan mówi, nie wpajano by paroletnim dzieciom tych prawd religijnych, wiedząc, iż nie są one w stanie ich zrozumieć, prawda? Powinien pan wiedzieć, iż wiara religijna nie ma nic wspólnego ze **zrozumieniem**, gdyż to się akurat wyklucza. Nie chodzi także o nauczanie **prawdy**.

M: Co pan mówi!? Ale jak to możliwe? Wierzyć, tak całkowicie bez zrozumienia w co się wierzy?

D: Zapewniam pana, że to jest możliwe. Sam zapewne pan to dostrzeże, to tylko kwestia czasu.

M: Można wierzyć nie rozumiejąc w co się wierzy?! Jakoś nie mogę sobie tego wyobrazić!

D: Dlatego, że wychowany pan był w innej kulturze i zapewne w innych realiach religijnych. U nas jest inaczej i nie bez powodu francuski jezuita Hubert Vutrin, który przybył do Polski w 1777r., tak pisał o Polakach: „Religia jest dla nich kultem czysto zewnętrznym, który obarczają nieskończenie wielką ilością przesądów. Moralność zaś jest dla nich czymś najbardziej nieznanym!”. Nasi pasterze i rządzący nami politycy, bardzo dbają aby tak pozostało możliwie jak najdłużej. Aby więc pomóc panu dochować przyrzeczenia danego żonie, udzielię małej rady: proszę wziąć sobie do serca zalecenie, jakiego udzielił Blaise Pascal w swoim słynnym „Zakładzie”: "Chcesz iść ku wierze, a nie znasz drogi; chcesz się uleczyć z niedowiarstwa i żądasz leku. Dowiaduj się u tych, którzy byli spętani jak ty, a teraz zakładają się o wszystko co mają; to ludzie znający drogę, którą chciałbyś iść; wyleczeni z choroby, z której ty chciałbyś się uleczyć. Naśladuj sposób, od którego oni zaczęli: to znaczy czyniąc wszystko tak, **jak gdyby wierzyli**, biorąc wodę święconą, słuchając mszy itd. W naturalnej drodze doprowadzi cię to do wiary i **ogłupi cię**". Pojmuje już pan na czym to polega?

M: Co mi pan sugeruje?! Mam zgłupieć aby móc zostać wierzącym osobnikiem?

D: Nie ja, tylko Pascal. I to tylko w tym przypadku, kiedy posiadanie **wiary religijnej** uważa się za ważniejsze od posiadania **wiedzy**. Być może panu uda się osiągnąć jedno i drugie, czego mu gorąco życzę. Pozdrowienia dla żony, mam nadzieję, że doceni pański intelektualny wysiłek.

Miałem dłuższą chwilę spokoju i nawet pomyślałem, że już nikt więcej nie zadzwoni, kiedy jednak zadzwonił telefon. To będzie chyba ostatni, pomyślałem sobie.

Doradca: Porady religijne. W czym mogę pomóc?

Kobieta: Niech będzie po,.. to znaczy, chciałam powiedzieć dzień dobry. Jestem samotną kobietą z wyboru, nie narzekam jednak, gdyż dzięki temu mogę całkowicie poświęcić swoje życie Jezusowi, który oddał za nas życie na krzyżu. I właśnie w tej sprawie dzwonię: nie mogę przeboleć i pogodzić się z tym, że ludzie są tak beztrosko obojętni na ten wielki dowód miłości bożej do ludzi! Przecież Stwórca poświęcił swego jedynego, ukochanego Syna, aby zbawić poprzez jego męczeńską śmierć wszystkich ludzi na świecie! Jednym słowem; po to abyśmy my mogli żyć wiecznie — jego Syn musiał umrzeć! Czy to nie jest najwspanialszy przejaw bożej troski o nas? Dlaczego ludzie są tak obojętni na ten fakt?! I dlaczego w swej głupocie wybierają piekło zamiast nieba? Nie mogę tego pojąć i to mi spędza sen z oczu. Modlę się nieustannie za wszystkich swoich znajomych, ale to nie wystarcza. Oni się nie zmieniają niestety, już sama nie wiem co mogłabym zrobić jeszcze, aby poprawić ten stan rzeczy. Co by mi pan radził w tej sytuacji?

D: Przede wszystkim drobna poprawka do pani wypowiedzi: syn boży nie umarł na krzyżu na zawsze, lecz na 3 dni jedynie. Przecież wierzy pani, że żyje on w niebie u boku swego boskiego rodzica, prawda? Jakież więc to dla Boga poświęcenie? Poza tym nie umarł za wszystkich ludzi — nie dotyczy to przecież tych, którzy urodzili się przed nim — lecz jedynie za tych, którzy w niego uwierzą, a to znikomy procent całej ludzkości. Ale to tak na marginesie, gwoli ścisłości. Jakże więc wg pani ludzie powinni postępować, aby ich zachowanie świadczyło o — ogólnie mówiąc — pobożności i bogobojności?

K: Przecież to proste! Całe życie człowieka powinno być **podporządkowane** wymogom religijnym w każdym jego aspekcie.

D: Czyli coś takiego jak u Izraelitów, którzy dostali od Boga prócz Dekalogu 613 zakazów i nakazów do przestrzegania, z każdej nieomal dziedziny życia?

K: Tak! Ma pan rację! Właśnie coś takiego by się nam wszystkim przydało, a nie rozdział Kościoła od państwa. Powinno też być więcej świąt, pielgrzymek do miejsc świętych, a naszej katolickiej tradycji i naszych obrzędów religijnych powinno się uczyć dzieci w szkołach. Wtedy i tylko wtedy nasze życie nabrałoby głębszego sensu, a wiara religijna stałaby się bardziej żarliwa i głęboka.

D: I to byłoby wg pani właściwym zachowaniem ludzi, którzy chcieliby zademonstrować w ten sposób, że nie są im obojętne nakazy boże?

K: W zasadzie tak, choć można by jeszcze wiele elementów bardziej żarliwej religijności

zaadoptować od innych kultur, jak choćby biczowanie się do krwi podczas upamiętniania drogi krzyżowej, czy symboliczne ukrzyżowanie ochotników, którzy mękę Jezusa szczególnie mocno przeżywają. Zawsze można coś jeszcze od siebie dołożyć do tego zbożnego dzieła, byle tylko nie być **obojętnym**, bo ten współczesny nihilizm jest nie do zaakceptowania!

D: No, tak,.. słyszę, iż przemyślała pani — być może podczas tych bezsennych nocy — dokładny plan naprawy ludzkości. A czy wzięła pani pod uwagę taką możliwość, iż źle pani rozumiała sens bożego planu opatrnościowego przedstawionego w Biblii?

K: Co pan mówi?! Jak mogłam źle zrozumieć!? Jestem była katechetką, a nie jakąś niepiśmienną kurą domową, czy też sprzątaczką! A Biblię znam na wrywki!

D: No, to rzeczywiście; brak zrozumienia z pani strony raczej nie powinien być brany pod uwagę. Zatem spytam inaczej: czy znane jest pani takie oto powiedzenie Bertranda Russella: „Największe i najstraszliwsze zło, jakie człowiek wyrządza człowiekowi, bierze się z niezłomnej wiary w słuszność fałszywych przekonań /../ Można skonstatować ciekawy fakt, że im intensywniejsza była religijność danego okresu, im głębsza wiara w dogmat, tym większe było okrucieństwo i tym gorszy ogólny stan rzeczy. W tzw. wiekach wiary, gdy ludzie rzeczywiście wierzyli we wszystkie twierdzenia religii chrześcijańskiej, mieliśmy tortury inkwizycji, miliony nieszczęśliwych kobiet spalono jako czarownice i nie było okrucieństwa, którego by się nie dopuszczono na wszelkiego rodzaju ludziach w imię religii". Oraz to: „Człowiek nigdy nie czyni zła tak starannie i tak chętnie, jak wtedy kiedy działa z pobudek religijnych" Blaise Pascala?

K: Po co mi pan tu jakieś bzdurne cytaty przytacza! Ja mam niby mieć fałszywe przekonania?! Dobre sobie! Dla mnie to Biblia jest wyrocznią, a nie jacyś pozał się Boże filozofowie!

D: Biblia, pani mówi? Wiec jest w niej mnóstwo fragmentów świadczących o tym, że niestety nie rozumiała pani bożego zamysłu względem jego stworzeń - ludzi. Jest ich wiele, jak choćby nauki Jezusa, ograniczę się tylko do tych najlepiej oddających sens jego misji. Oto one: „Słyszeliście, że powiedziano: "Oko za oko, ząb za ząb!". A ja wam powiadam: nie stawiajcie oporu złemu; lecz jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi" Mt 5,38. „Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie /../ Gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy /../ oni lubią /../ modlić się, żeby się ludziom pokazać /../ Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu /../ albowiem wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, wpierw, zanim go poprosicie" Mt 6, 5-8. „Miłujcie waszych nieprzyjaciół, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tym, którzy was przeklinają i módlcie się za tych, którzy was oczerniają /../ bo wielka jest wasza nagroda w niebie" Łk 6,22-28. Wygląda więc na to, iż Jezus w zupełnie inny sposób pojmował wzorzec religijności; nie na pokaz, bo to jest **religianckość** lub **dewocja**, lecz jako **wewnętrzne**, indywidualne przeżywanie prawd wiary, dla których jarmarczna obrzędowość do niczego nie jest potrzebna. Wszystko odwrotnie, niż wg pani pojmowania religii.

K: Nie wiem jaką Biblią się pan posługuje, ale w mojej chyba tego wszystkiego nie ma.

D: Posługuję się Biblią Tysiąclecia, dedykowaną wiernym przez prymasa Wyszyńskiego. Nawet jeśli ma pani inny przekład, to na pewno te cytaty znajdują się w nim, tyle, że wierzący mają dziwną skłonność do **selektywnego** jej odczytywania i wyciągania z tego przedziwnych czasem wniosków. Pani przypadek potwierdza to aż nadto wyraźnie.

K: (po chwili milczenia) Mam nadzieję,.. ba! Jestem pewna nawet, że to nie ja, lecz jednak pan będzie miał problemy na Sądzie Ostatecznym!

D: A ja na pani miejscu już zacząłbym się bać; na pewno nie raz wypowiadała pani te słowa modlitwy: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom..". Jeśli więc Bóg zastosuje tę zasadę w stosunku do pani, to pani sytuacja jest nie do pozazdroszczenia. Myślę, że na tym zakończymy tę rozmowę, gdyż nie sądzę aby coś ona pani dała. Żegnam zatem, życząc poważnego zastanowienia się nad tym, co pani usłyszała.

Spojrzałem na zegarek, było parę minut po 12, zatem fajrant! Na dziś koniec. Poukładałem książki i materiały, z których korzystałem podczas tych rozmów. A co do nich samych: oj tak, miał niewątpliwie rację Lequier, pisząc: „Gdy się wierzy, że posiada się prawdę, trzeba wiedzieć, że się w to wierzy, a nie, że się to wie". Jednakże dla wielu ludzi „prawdy" oparte jedynie na wierze mylą się z rzeczywistością do tego stopnia, iż nie potrafią ich rozróżnić w realnym życiu. Ale czy to tylko ich wina?

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Na stałe mieszka w małej podlódzkiej miejscowości. Zawód: artysta rękodzielnik w zakresie rzeźbiarstwa w drewnie (snycerstwo).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 05-10-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8408) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8408>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl